

---

Paul-Henri d'Holbach

# Człowiek nie jest wolny

---

Źródło: *System przyrody*, t. 1, przeł. J. Jabłońska i H. Suwała, Warszawa: PWN, 1957, s. 233–238.

Ci, którzy utrzymywali, że dusza jest różna od ciała, że jest niematerialna, że czerpie swe idee z samej siebie, że działa sama przez się i bez pomocy przedmiotów zewnętrznych, wyzwolili ją dzięki swej teorii spod władzy praw fizycznych, zgodnie z którymi muszą działać wszystkie znane nam byty. Ludzie ci uważali, że dusza jest panią swego losu, że może kierować swymi czynnościami i może własną energią determinować swą wolę. Słowem, twierdzili, że człowiek jest wolny.

[...] [Jednak] człowiek jest istotą fizyczną; z jakiegokolwiek punktu widzenia się go rozpatruje, jest on zawsze związany z powszechną przyrodą i podlega koniecznym, niezmiennym prawom, jakie przyroda ustanawia dla wszystkich zawartych w niej bytów zgodnie ze szczególną istotą lub własnościami, którymi je obdarza nie zasięgając ich rady. Życie nasze jest linią, którą z rozkazu przyrody musimy opisać na powierzchni ziemi i od której ani na chwilę nie możemy zboczyć. Przychodzimy na świat bez naszej zgody, nasza konstytucja fizyczna nie zależy od nas wcale; idee nasze otrzymujemy bez udziału naszej woli; nasze przyzwyczajenia zależą od tych, którzy je nam zaszczepiają; jesteśmy nieustannie modyfikowani przez widoczne lub ukryte przyczyny, które z konieczności wpływają na nasz sposób istnienia, myślenia i działania. Jesteśmy dobrzy lub źli, szczęśliwi lub nieszczęśliwi, mądrzy lub głupi, rozumni lub nierozsądni bez najmniejszego udziału naszej woli. A jednak, mimo krępujących nas stale więzów, uważa się, że jesteśmy wolni, czyli że kierujemy naszymi czynami i naszym losem niezależnie od przyczyn, które nas poruszają.

Jakkolwiek mało uzasadniony i błędny jest ten pogląd, o czym wszystko powinno nas przekonywać, uchodzi on dzisiaj – w mniemaniu wielu skądinąd bardzo światłych osób – za niezbitą prawdę. Jest podstawą religii, która zakładając istnienie stosunków między człowiekiem

a nieznanym bytem umieszczanym ponad przyrodą nie może przyjąć, że człowiek mógłby zasłużyć na nagrodę lub zawinić wobec tego bytu, gdyby nie był wolny w swoich czynach. Wierzono, że teoria ta jest korzystna dla społeczeństwa; jeśli bowiem – jak mniemano wszystkie działania ludzkie będą uważane za konieczne, to nie będzie się miało prawa karania czynów szkodliwych dla współobywateli. Próżności ludzkiej odpowiadała wreszcie bez wątpienia hipoteza, która zdawała się wyróżniać człowieka spośród wszystkich innych bytów fizycznych, przyznając naszemu gatunkowi specjalny przywilej całkowitej niezależności od innych przyczyn. Wystarczy jednak zastanowić się nieco, aby zrozumieć niemożliwość takiego przywileju.

Jako część podporządkowana wielkiej całości, człowiek musi doznawać wpływów tej całości. Aby być wolnym, musiałby sam jeden być silniejszym od całej przyrody lub znajdować się poza przyrodą ustawicznie czynną i zmuszającą wszystkie zawarte w niej byty do działania i brania udziału w jej ogólnym ruchu; innymi słowy, przyroda – jak to już powiedzieliśmy – zmusza byty do zachowania jej czynnego życia przez działanie lub ruchy, które każdy byt wykonuje stosownie do swej szczególnej energii podległej stałym, wiecznym i niezmiennym prawom. Aby człowiek był wolny, wszystkie byty musiałyby stracić dla niego swą istotę, on sam zaś musiałby pozbyć się wrażliwości fizycznej i przestać rozróżniać dobro i zło, rozkosz i ból. Wtedy jednak nie byłby już zdolny ani do zachowania życia, ani do uczynienia się szczęśliwym. Gdyby wszystkie byty stały mu się obojętne, straciłby zdolność dokonywania wyboru, nie wiedziałby, co ma kochać, a czego się obawiać, czego pożądać, a czego unikać. Słowem, człowiek byłby istotą wynaturzoną, czyli całkowicie niezdolną do działania w znany nam i właściwy mu sposób.

Jeżeli obecnie do istoty człowieka należy poszukiwanie szczęścia i chęć samozachowania, jeżeli wszystkie ruchy jego mechanizmu są koniecznymi następstwami tego pierwotnego impulsu, jeżeli ból ostrzega go przed tym, czego powinien unikać, a przyjemność poucza o tym, czego powinien pożądać – to istotną właściwością człowieka jest umiłowanie tego, co wzbudza w nim przyjemne wrażenia zmysłowe lub każe się ich spodziewać, a nienawiść do tego, co dostarcza mu lub każe mu się obawiać wrażeń przeciwnych. Wola człowieka musi być z konieczności determinowana, czyli człowiek musi być przyciągany przez te przedmioty,

które uważa za pożyteczne, a odpychany przez te, które uważa za szkodliwe dla swego stałego lub przejściowego sposobu istnienia. [...]

Gdy dręczony palącym pragnieniem wyobrażam sobie lub rzeczywiście dostrzegam źródło, którego czyste wody mogłyby mnie orzeźwić, to czyż leży w mojej mocy pożądać lub nie pożądać przedmiotu mogącego zaspokoić tak żywo odczuwaną potrzebę? Przyznacie niewątpliwie, że nie podobna, abym nie pragnął jej zaspokojenia; powiecie mi jednak, że gdyby oznajmiono mi w tym momencie, iż woda, której pożądam, jest zatruta, to mimo pragnienia powstrzymałbym się od wypicia jej, i wyprowadzacie stąd fałszywy wniosek, że jestem wolny. W rzeczywistości zaś, podobnie jak pragnienie skłaniało mnie z konieczności do wypicia tej wody, zanim dowiedziałem się, że jest zatruta, tak samo to nowe odkrycie determinuje mnie z konieczności do powstrzymania się od wypicia jej; dążność samozachowawcza niweczy lub zawiesza wówczas działanie pierwotnego impulsu, który dało mojej woli pragnienie; ten drugi bodziec staje się silniejszy od pierwszego; obawa śmierci bierze z konieczności górę nad przykrym wrażeniem zmysłowym, jakiego doznawałem wskutek pragnienia. Ale – powiecie mi – jeżeli pragnienie jest bardzo silne, to bez względu na niebezpieczeństwo człowiek nierozważny zaryzykuje wypicie tej wody; w tym wypadku pierwszy impuls weźmie górę i w sposób konieczny skłoni go do działania, ponieważ będzie silniejszy od drugiego. Jednak zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku, czy wypije się tę wodę, czy nie, oba czyny będą równie konieczne, będą skutkami bodźca, który okaże się potężniejszy i silniej oddziała na wolę.